GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 273. W Piątek dnia 20. Listopada. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Ukrainy, dnia 28. Października.

(Gaz. Szląska.) — Przed dwoma tygodniami kilku majętnych i znakomitych obywateli na Podolu, PP. Raciborskiego, Gadomskiego i trzeciego, którego nazwiska dowiedzieć się nie mogłem, nagle aresztowano i do Kijowa zawieziono. Rząd albowiem miał przejąć korrespondencyę tych obywateli, z któréj się pokazało, że zakazane związki z wychodźcami za granicą utrzymują, i że wszyscy, a mianowicie Pan Raciborski, znaczne summy im ofiarowali i już wypłacili. Z tego więc powodu nastąpiły te aresztowania. Wszakże ponieważ na tych obywateli dotychczas ani najmniejsze nie spadało podejrzenie, oni téż podczas ostatniéj rewolucyi spokojnie się zachowywali, i prócz tego Pan Raciborski przynajmniéj do rzędu osób łatwo i ochoczo dającvch nie należy, powszechna więc na całym Podolu opinia, że tu jakiś podstęp i oszukaństwo zachodzi. — Podana dawniéj wiadomość, że Hrabia Tyszkiewicz podczas pobytu Cesarza w Kijowie, temuż petycyę na korzyść Polaków podał, nie jest prawdziwą, tuszą jednakże sobie, że chwila powszechnego ułaskawienia przestępców nie daleka.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Listopada.

Zwycięstwo Ministrów w biórach przy mianowaniu Kommissyi adressowéj tą razą tak stanówcze, że dziennikom opozycyjnym nic innego nie pozostaje, jak jawnie je wyznać. Tylko PP. Rémusat i Ducos jako kandydatów opozycyi sobie przywłaszczają, choć żaden z nich do lewego środka nie należy, inne siedem mianowań są jednomyślnie czysto ministeryalne, lubo PP. Lamartine, Passy i Dupin może nie bezwarunkowo zdania Ministeryum podzielają. W rozmaitych biórach rozbierano projekt do adressu; gazety zwracają mianowicie uwagę na te bióra, w których PP. Thiers i Guizot głos zabrali. W osmém biórze wezwał Pan Ladoucette Pana Guizot, aby się względem postępowania rządu w sprawie traktatu Londyńskiego oświadczył. P. Guizot odrzekł, że tylko to, co już przeszło, wyświecić może; stanowisko bowiem jego wyciąga po nim największéj dyskrecyi, kiedy nieostróżne słowa póżniéj największy ambaras sprawić mogą. Na zapytanie, ażaliby Francya Baszy egipskiemu pomoc przyrzekła, odpowiedział P. Guizot, że żaden gabinet w żadnym czasie pewnych obowiązków ku Baszy się nie podjął; wszystkie akta tego dowiodą. Na inne jeszcze zapytania oświad-

czył P. Guizot, że zdaniem teraźniejszego gabinetu, utrzymanie Baszy żadnéj nie ulega wątpliwości; gabinet przystępuje do noty z d. 8. Października. Co się tycze pytania względem uzbrajań, Ministeryum nie podziela zdania poprzedników swoich. Poczynione już środki celem wystawienia armii liczącéj około 500,000 ludzi zdawały się być dostatecznémi, aby w honorowy sposób o pokój się układać. W śród obecnych okoliczności nie ma powodu do dalszego popierania uzbrajań. Gabinet z dn. 1. Marca jeszcze o 150,000 ludzi więcéj do broni chciał powołać; toby tyle znaczyło, co uzbrajać się na nieuchronną wojnę. Obydwa gabinety, jakkolwiek pod względem przeszłości w wielu względach równego są zdania, jednak o przyszłości różne bardzo mają opinie i widoki. Przeszły gabinet poczytywał wojnę za prawie nieuchronną, teraźniejszy zaś wierzy w możność utrzymania pokoju. Z téj różności sądzenia o przyszłości, wynika téż naturalnie różność postępowania.

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę z Bajonne z d. 8. Listopada o 3ciéj z południa: «Podprefekt do Ministra spraw wewnętrznych. Espartero zawiadomił Junty okólnikiem, że względem pytania dotyczącego Senatu nie ustąpi. Hasłem jego jest konstytucya z r. 1837.«

Gazety opozycyjne twierdzą, że rząd surowe wykonanie praw wrześniowych zamierza.

Słychać, że wielka liczba deputowanych o to wniesie, aby zamiaru obwarowania stolicy tymczasowo zaniechano a natomiast unieszczęśliwionym przez powodzie okolicom pomoc niesiono.

Na giełdzie dzisiejszéj dużo rozprawiano o nowéj nocie Lorda Palmerstona, która do Paryża nadejść miała; głoszono oraz, że gabinet rossyjski nowe układy zawięzywać się wzbrania, obstawając przy ścisłém wykonaniu traktatu z d. 15. Lipca.

Anglia.

Z Londynu, dnia 11. Listopada.

Times w swoim dzisiejszym numerze udziela nowszych wiadomości z Indyi i Chin, doszłych jéj drogą nadzwyczajną jeszcze przed przybyciem poczty indyjskiéj przez Egipt i Francyę. Sięgają z Bombaju do dnia 1go Października, z Singapore do dn. 13. Sierpnia a z Chin do d. 3. Lipca. Pierwszy okręt przeznaczonéj przeciw Chinom wyprawy dn. 9. Czerwca a większa część innych dnia 21. tam stanęła. Nazajutrz, d. 22., wydał Sir J. J. Gordon Bremer, wódz naczelny stacyi indyjskiéj, na przystani Macao, odezwę, w moc któréj rzekę i port Kantonu od dnia 28. Czerwca za będące w stanie oblężenia ogłoszono. Kapitan Elliot przy ujściu rzeki Canton kilka ustawił okrętów, aby blokadę do skutku przyprowadzić, a innym okrętom rozkazał, aby puściwszy się na północ, wyspę niedaleko od ujścia rzeki Yang Then leżącą, Tschusan, zajęły. Admirał Elliot dn. 28. Czerwca do Macao zawinął, mając na pokładzie okrętu swego Kapitana Elliot. Ostatni wydał odezwy do ludu nad brzegiem, w których własność i osoby ich ochraniać przyrzeka, zaś Gubernator Lin z swéj strony nagrody wyznaczył za zabranie i zniszczenie okrętów angielskich. Chińczykowie powtórnie, ale napróżno się kusili o spalenie flotty angielskiéj. Wiadomości z Afghanistanu brzmią niepomyślnie. Deklaracye czynione przez Dost Mohammeda Szachowi Szudsza wykazały się być tylko pozorem, aby zbliżenie się jego ku granicom zataić i niesła pogłoska, że przywódzcy temu istotnie się udało rozgałęzione wzniecić w Afghanistanie powstanie i że Kapitan Conolly przez powstańców schwytany i na sztuki porąbany został. Wszakże pogłoska ta jeszcze potwierdzenia potrzebuje. Zdobycie Kelatu, stolicy Beludschistanu, przez syna Maraba Chana, potwierdza się. Przywódzca, mianowany przez agenta angielskiego Kommendantem téj twierdzy, wydał ją oblegającym a agent angielski z oddziałem wojska swego dostał się w niewolą. Powstańcy napadli téż na miasto i twierdzę Kahun, skąd ich jednak załoga pod dowództwem Kapitana Brown odparła. Major Clibborn dnia 12. z Sukkuru wyruszył, aby dać odsiecz oblężonym, nie mógł jednak przebyć wąwozu Puladschi, gdzie mu Murrih'sy i Beludschowie drogę zaszli. Anglicy ze stratą 4ch oficerów i 250 Sepoyów, którzy na placu polegli, oraz ze stratą całego konwoju swego, cofnąć się musieli. Po nadejściu tych smutnych nowin rząd Bombajski natychmiast wzmocnienia do Beludschistanu wyprawił, i sądzono, że tam wkrótce 10,000 świeżego wojska powstańcom czoło stawi. Ze strony Nepalu nie obawiają się wprawdzie kroków nieprzyjacielskich, ale rząd indyjski jednak i w tych stronach o obronie myśli. Obwarowanie Heratu skorym postępowało torem, ponieważ się wszelako tam ze strony pierwszego Ministra Yar Mahomed zdrady obawiają, oddział wojska angielskiego tam miał wyruszyć, aby załogę miasta wzmocnić.

Austrya.

Z Wiednia, d. 11. Listopada.

(*Gaz. Wiedeń.*) — Stósownie do wiadomości prywatnéj z Tryestu z dn. 7. m. b., Meh-

med Ali synowi swemu, Ibrahimowi Baszy, przez Hrabię Walewskiego miał rozkazać, aby z Syryi ustąpił. Potwierdzenia téj nowiny doczekać się trzeba.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 3. Listopada.

(Gaz. Powsz.) — Zasmucające pogłoski o wzmagającéj się słabości J. Świątobliwości Papieża, zdają się niestety! potwierdzać. Wczoraj na mszy uroczystéj w dzień zaduszny nie był obecny, powiadano jednak, że jutro na mszy w San Carlo al Corso znajdować się będzie. Na to więc uwaga wszystkich zwrócona, podczas kiedy w pałacu papieskim troskliwie o to się podobno starają, aby słabość Papieża zataić. Św. Antoniego niemoc (róża), hydropiczna puchlina i napady febry zjawiają się kolejno i czynią chorobę nader niebezpieczną.

Rozmaite wiadomości.

Z P o z n a n i a. — Powietrze w zeszłym miesiącu Październiku było nieprzyjemne. Ulewne dészcze często się wydarzały a d. 22. i 23. śnieg nawet padał. I przymrozki w nocy nie były rzadkie. Dopiero w ostatnich dniach piękniejsza nastała pogoda. Najwyższy stan termometru był dnia 13. w południe w cieni + 16° a w słońcu + 20°; najniższy dnia 13. rano o 8 godz. + 8°. — Stan zdrowia w powszechności, chociaż zaspakajał zważywszy na porę roku, był jednak mniéj pomyślnym, aniżeli w Wrześniu, a febry katarowo-reumatyczne często się wydarzały. — Rozmaite pożary pochłonęły w obwodzie Regencyi Poznańskiéj 7 domów mieszkalnych, 5 stajen i 19 stodół. Oprócz tego w Nowéj wsi (Neudorf) pod Wronkami, w powiecie Szamotulskim, należąca Hrabi Dzieduszyckiemu rafinieria cukru, około 30,000 talarów wartująca, się spaliła. — Zbiór ziemiaków w skutek ciągle wilgotnego i zimnego powietrza wielkiéj doznał odwłoki. Kartofle na polu tu i owdzie mocno od zimna ucierpiały, podczas kiedy zbyt rychło wyjęte gnilizna dotknęła. I pod względem jakości i ilości zbiory te bynajmniéj nie odpowiadają oczekiwaniom. Stan oziminy odpowiada porze roku. Ceny zboża trochę się zniżyły. Targi zboża w mieście tutejszém w zeszłym miesiącu nadzwyczaj były ożywione i wiele sprzedawano i kupowano, zaś tegoroczni wiosenny jarmark na wełnę bardzo był lichy. Kupców zagranicznych było mało a ceny tak przyciśnięte, że tylko po 45 — 53 tal. płacono. — Ze wszystkich miast W. Xięstwa nadesłano doniesienia o pocieszających obchodach uroczystości homagium i urodzin Naj. Pana; wszystkie stany ludności, bez różnicy wiary i narodowości dowiodły tém najszczerszego przywiązania do tronu J. K. M.

(Z Gaz. Poran.) — W s p o m n i e n i e o K a z i m i é r z u z K r ó l ó w k i.[1]) — Wszyscy miłujemy talent pełen rzewności i prostoty, cechujący poetycką i wzniosłą duszę Kazimiérza z Królówki; lecz nie każden zdolnym być może opisać i wydać rzeczywistą wartość rozmaitych, mnogich i użytecznych pism jego.

[1]) Ze wszystkiego co mi się napisać zdarzyło przywięzuję najwięcéj wartości do »Wspomnienia o Kazimierzu z Królówki«, którə ułożyłam dnia 25. Listopada 1835 r. Mówię ułożyłam, gdyż istotnie słów moich jest nader mało w tym krótkim ustępie, utworzyłam go tylko z własnych pism Kazimierza z Królówki malujących pierwszą jego młodość i z listu Edwarda Odyńca opisującego ostatnie chwile tego znakomitego pisarza i zacnego człowieka. Upodobałam w sobie myśl zbliżenia p i e r w s z é j m ł o d o ś c i d o o s t a t n i c h c h w i l j e g o. Chlubiłam się w duchu iż pierwszy u nas rzucony kwiatek (wprawdzie zbyt wątły) na grób śpiewaka o Wiesławie, był rzucony ręką kobiety. Chełpiłam się iż tą kobietą ja byłam! Lecz wszystkie te uczucia zostały upokorzone gdy w krótkim czasie, z wielkiém mojém zadziwieniem, dostrzegłam późniéj mój artykuł umieszczony w jedném z lepszych peryodycznych pism tegoczesnych: lecz nadano mu taki obrót, iż niknie w nim zupełnie ślad ręki kobiecéj i redakcya sobie go przywłaszcza. Wyznaję iż wielki żal uczułam! i pierwszy raz ogarnęła mię próżność autorska! Aby jéj dogodzić, postanowiłam na prośby Redaktora »Piśmiennictwa Krajowego« sprostować niektóre niewłaściwe przekształcenie, jakie podobało się Redakcyi wzmiankowanego dziennika w mojém pisemku poczynić. — A naprzód, iż Kazimierz z Królówki nie swemu przyjacielowi, lecz jedynie swéj córce zostawił »wspomnienia swéj młodości.« Miałam bowiem użyczony sobie ten szacowny rękopism przez żonę (zmarłą już nateraz) samego Autora. Zaczął go pisać nie przed dziesięciu laty (jak twierdzi redaktor) ale na dwa lata przed śmiercią i doprowadził go aż do roku 1830. A odjeżdżając w 1835 roku do Drezna, zkąd niestety! nie miał już powrócić, sam związał starannie wszystkie arkusze tego pisma i własnoręcznie napisał na wierzchu wielkiémi literami: T o z o s t a w i a m m o j é j c ó r c e K a r o l i n i e. Szczęściem redakcya będącego w mowie pisma czasowego, nic nie zmieniła w tych w s p o m n i e n i a c h i umieściła je co do słowa jak je wypisałam z rękopismu. Ale nie tak postąpiła sobie redakcya z pięknym listem, opisującym ostanie chwile Kazimierza z Królówki. Naprzód, nie wymieniła nawet że list ten był pisany przez Edwarda Odyńca, co nie małą wartość temu listowi nadaje. Powtóre, opuściła z niego wiele zajmujących i czułych ustępów a do których serce moje wielką cenę przywiązuje, jak np. tak tkliwą i zaszczytną wzmiankę Kazimierza z Królówki o przyjaźni jego i ufności dla Pani N. Ki...! — Może sobie kto kiedy zechce zadać pracę i porównać artykuł w Nrze 18tym z roku 1836 pomienionego pisma, z tym, który wydrukowanym tu obecnie został.

K. z L. L.

Nie jest przeto zamiarem moim, wstępować w zakres przechodzący zdolność moję, i zbyt słabym rysem uprzedzać głos zdatniejszy i godniejszy, który bez wątpienia wzniesie się niebawnie na uczczenie wszystkich jego literackich zasług. Kilka słów tu umieszczonych są wyłącznie poświęcone pamięci: pierwszéj młodości i ostatnich chwil jego. List poniżéj przytoczony, opisujący śmierć jego, jest jakoby dopełnieniem następujących wyjątków, z nader szacownego rękopismu, który lubéj dziecinie, swéj córce jedynéj z tym napisem zostawił: Wspomnienia mojéj młodości. To zostawiam mojéj córce Karolinie. — »Urodziłem się roku 1791. z ojca Jakóba, matki Franciszki Radzikowskiéj. Ojciec mój był naprzód Plenipotentem Starosty Fryderyka Moszyńskiego, w Starostwie Lipnickiém, a późniéj dzierzawca tych dóbr. Do śmierci mojéj matki mieszkał w Królówce, wsi tegoż starostwa, gdzie się urodziłem. Matki mojéj wcale nie pamiętam, miałem lat 5 gdy mię odumarła. Jedyna scena, którą z dziecinnych lat moich pamiętam, jest pogrzeb mojéj matki. Jéj postać w trumnie, aż do ubioru, do katafalku na którym złożoną była i do pieśni które nad jéj ciałem ubodzy przez dwa dni śpiéwali, pamiętam jakby wczorajsze zdarzenie; równie jak przepowiednią księdza, który wtenczas do nas powiedział: »Dzieci! będzie was biła macocha.« W późniejszych czasach, służące i kobiéty wiejskie wiele mi o dobroci méj matki opowiadały, co najwięcéj słuchać lubiłem i im jedynie winienem to przywiązanie do niéj, z którą zdaje mi się dotąd, że żyję. W najsmutniejszych wypadkach późniejszéj młodości mojéj, zawsze się do niéj, jako do patronki modliłem. Jéj postać umarła, którą jedynie pamiętam, zawsze mi smutne i pełne uszanowania czyni wrażenie...... Miałem jeden sen o niéj, który na długo żywém uczuciem mię przejął. Byłem w wielkim kościele, gdzie ona na chórze, w ubiorze, w jakim złożona była w trumnie, wśród tłumu podobnych jéj bladych niewiast, mnie ręką do siebie wzywała. Wnet znalazłem się na chórze, a uściski jéj dziwną mię upoiły rozkoszą, gdy nagle ogromny głos od ołtarza *requiescat in pace*, który długo brzmiał w moich uszach sen mój zakończył. W dziecinnym bardzo wieku napisałem Elegię do cieniów mojéj matki, któréj wcale nie pamiętam; wiém że ją płacząc pisałem, i w nocy, na oknie, tylko przy świetle księżyca. Brat mój Andrzéj, zawsze mi to pismo moje wychwalał. (*Dalszy ciąg nast.*)

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	D. 18. Listopada 1840. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	25	—	2	2	5
Zyta dt.	1	6	9	1	8	3
Jęczmienia dt.	—	24	6	—	25	6
Owsa dt.	—	21	6	—	23	6
Tatarki dt.	1	—	—	1	5	—
Grochu dt.	1	5	—	1	10	—
Ziemiaków dt.	—	11	6	—	12	6
Siana cetnar	—	22	—	—	23	—
Słomy kopa	4	25	—	5	—	—
Masła garniec	1	25	—	1	27	6
Spirytusu beczka	15	15	—	16	15	—